№ 83. Kraków, 12 Kwietnia — Środa. Rok 1882.

REFORMA

Od Administracyi.

Kraków, 11 kwietnia.

Nie tak to dawno temu, jak z łona społeczeństwa polskiego odzywały się liczne głosy za „pojednaniem" z Rosyą. W osłabieniu caratu przez wojnę wschodnią, w chorobliwym a prawie zrozpaczonym stanie jego wewnętrznym, w coraz wzrastającym i coraz jawniejszym antagonizmie do Niemiec — upatrywano dostateczne powody, mogące skłonić carat do takich dla Polski ustępstw, któreby umożliwiły „zgodę". Byli i tacy, co chcieli tę zgodę na tej opierać podstawie, iż „konserwatywny" carat, zagrożony przez rewolucyjne prądy rosyjskie, będzie się musiał oprzeć o żywioł konserwatywny polski. Niebaczni, wspominali coś nawet o dynastycznych uczuciach Polaków, co zastosowane do dynastyi Holsztyńsko-Gottorpskiej — wiadomo, jakiemi węzłami z Polską połączonej — było już wprost zniewagą dla Polaków. Zaślepieni w tak źle zastosowanem konserwatywno-monarchicznem doktrynerstwie, zapominali, jak nieprzebyta przepaść dzieli konserwatyzm rosyjski, streszczający się całkowicie w zachowaniu absolutnej władzy cara, od konserwatyzmu polskiego, który nawet w swych najskrajniejszych objawach jeszcze się liczy z cywilizacyjnemi zdobyczami wieku. Nie poprzestawano jednak na samem narzucaniu się ze „zgodą" w broszurach i dziennikach. Podejmowano nawet czynne w tym kierunku usiłowania, a niedorośli epigonowie tych, co wśród bardziej sprzyjających okoliczności i z nieco potężniejszym umysłem politycznym bezskutecznie niegdyś dzieło „zgody" podejmowali — sądzili, iż tego dzieła dokonać zdołają samem narzucaniem się z usługami i czołobitnością na tym dworze, który systematycznie Polaków odtrącał.

Owe powody, które według opinii tych ludzi, miały skłonić carat do ustępstw dla Polski, ostatniemi czasy nietylko nie straciły mocy, ale owszem jeszcze się spotęgowały. Ruch rewolucyjny pomimo tylu ofiar, jakie zginęły na szubienicy i w słupa i na wygnaniu — wzmaga się, a niezadowolenie coraz szersze obejmuje kręgi. Antagonizm do Niemiec przybrał rozmiary takie, że chwilowo zdawało się, iż wojna wisi w powietrzu. Jedno i drugie powinno było skłonić już rząd rosyjski do zmiany polityki w obec Polski. Zamiast tego — cóż widzimy? Ucisk Unitów, ta wielka o pomstę do nieba wołająca rana — nie ulżony w niczem. System rusyfikacyi szkół zaostrzony przez świeże rozporządzenie o święceniu prawosławnych dni świątecznych zamiast katolickich przez młodzież szkolną — która podobno nawet teraz w miejsce dotychczasowych mundurków ma otrzymać strój „narodowy" — moskiewski. Rozkrzyczana po całej Europie, jako wielka dla Polski koncesya, katedra literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, rozbija się o kwestyę, czy profesorowi wolno będzie polską literaturę wykładać w polskim języku, czy też i ten wykład ma się odbywać po rosyjsku. Nie mniej rozkrzyczane rozszerzenie nauki języka polskiego w szkołach średnich — kończy się na włożeniu w budżet aż 3600 rubli na ten cel, dla wszystkich razem szkół w Królestwie! I oto są koncesye, któremi carat chce sobie zdobyć umysły i serca Polaków — oto ustępstwa, dla których mielibyśmy się pojednać!

To też spodziewać się, iż dziś już nawet najbardziej zaślepionym otworzą się oczy — i że ustaną raz owe śmieszne, i w naszem położeniu niegodne narzucania się ze zgodą. Raz już trzeba się przestać łudzić. Carat nie będzie nóż na gardle, a jeszcze bardzo się będzie namyślał, czy ma Polsce choć częściowo wrócić prawa narodowe. Stan rzeczy, jaki dziś w Polsce istnieje, jedynie odpowiada naturze caratu, jego charakterowi, usposobieniu — i póty się nie zmieni, póki rząd carski do tego nie będzie przymuszony. Zresztą, zgodę — tę jedyną, jaka dziś jest możliwą — carat ma w zupełności. Oporu czynnego z naszej strony nie doznaje. Kraj nie spiskuje — nie myśli o powstaniu — nie robi demonstracyj. Spokój publiczny nie zakłócony niczem. Poddajemy się narzuconemu nam bezprawiu, przezwanemu prawem, ani na włos od litery przewrotnych rozporządzeń rządowych nie odstępując. Bez oporu dajemy rekruta — bez szemrania płacimy podatki. W jednem tylko sprzeciwiamy się woli rządu carskiego: żyjemy!

Czyżby zgoda miała na tem polegać, abyśmy — żyć przestali?

Sobotnia *Presse* zamieszcza w dziale ekonomicznym artykulik pod tytułem „Polonizacya kolei galicyjskich" — w którym występuje przeciwko zalecanemu tak usilnie przez posła Hausnera systemowi decentralizacyi kolei żelaznych. Bezpośrednim powodem do tej wycieczki jest uchwalona niedawno przez Radę m. Lwowa petycya, o przeniesienie siedziby zarządów kolejowych do Lwowa. Przeciw temu żądaniu, *Presse* stawia tylko ogólnikowy zarzut, że taka decentralizacya miałaby szkodliwe następstwa dla towarzystw i dla obrotu kolejowego. Jakie? tego nie powiedziano, zapewne dla tego, że powiedzieć nie umiano. Bo też niesłychanie trudno byłoby nawet najprzewrotniejszemu sofiście przeprowadzić dowód: że łatwiej jest zarządzać wielkiem przedsiębiorstwem, siedząc o 100 mil od miejsca, w którem czynność przedsiębiorstwa tego się odbywa, aniżeli siedząc na miejscu; trudno o dowód, że jakiekolwiek w świecie przedsiębiorstwo może ucierpieć na tem, jeżeli kontrola będzie na miejscu, inspekcya techniczna na miejscu, jeżeli się umniejszy olbrzymie koszta zarządu, powstające ztąd, że między krajem a Wiedniem nieustannie krążą ludzie i pisma, że to wszystko, co się raz robi we Lwowie, przerabia się drugi raz w Wiedniu, że kontrola z oddali prowadzona w dwójnasób tyle kosztuje, co miejscowa.

Korespondent nasz wiedeński, donosząc w sobotę o tym artykule, wysnuł zeń wniosek, że prawdopodobnie rząd nie jest tej sprawie przychylny. Być może! Tyle już doznaliśmy dowodów przychylności rządu, że i temu gotowiśmy uwierzyć. Ale i to jest możliwem, że niewczesna ta wycieczka *Pressy* jest jękiem boleści i strachem wydanym przez niemieckich centralnych dygnitarzy kolejowych, którym byłoby nieco przykro przenieść się do kraju przez ich przyjaciela politycznego K. E Francosa przezwanego pół-Azyą. Tytuł artykuliku *Pressy* „polonizacya kolei" wykazuje, o co tu głównie chodzi. Spodziewamy się jednak, że nasze poselstwo w Wiedniu nie będzie zważać na te jęki boleści, ale poprze sprawę decentralizacyi kolejowej, którą od szesnastu lat (1866) Sejm bezskutecznie podnosi.

W interesie młodzieży.

Lwowski nasz korespondent podniósł niedawno rażące stosunki, jakie panują obecnie w uniwersytecie lwowskim. Liczne, a bardzo ważne katedry są od dłuższego czasu nieobsadzone — w innych przedmiotach prawie wcale się wykłady nieodbywają. Zdawałoby się, że wolność nauczania i uczenia się, na której się opiera organizacya uniwersytetów, na lwowskiej wszechnicy zamieniono na wolność nieuczenia.

Z licznych szczegółów, o których wspomniał nasz korespondent, podniesiemy dziś jeden, najbardziej rażący, najbardziej w swych skutkach szkodliwy.

Jeżeli przez czas jakiś nie jest obsadzoną katedra zoologii, albo anatomii porównawczej, można to jeszcze przeboleć. Bo chociaż dla tych z młodzieży, którzyby do tych przedmiotów szczególne mieli upodobanie, jest to niewątpliwie bardzo dotkliwe, to jednak chwilowy brak specyalistów w tych przedmiotach da się później wypełnić. Ale, jeżeli słuchacze wydziału prawnego nie mają, lub prawie nie mają wykładów z przedmiotu, który bezwarunkowo każdemu prawnikowi jest konieczny, jakim jest etyka — jeżeli słuchacze wydziału filozoficznego, kształcący się na nauczycieli, pozbawieni są wykładów z pedagogiki, są pozbawieni pedagogicznych seminaryów — to jest stan rzeczy, który w swych szkodliwych skutkach sięga tak głęboko, który w przyszłości tak się dotkliwie odbije — iż żadną miarą tolerować go nie można.

Mówi się i pisze się wiele o reformie szkół średnich. Rozmaite specyalne stowarzyszenia gruntownie nią się zajmują. Pracuje nad nią komisya sejmowa — obraduje Sejm — męczy się Wydział krajowy — różne ankiety zapisują i zadrukowują stosy papieru — komisya specyalna w Wiedniu przerabia ogromny w tym przedmiocie materyał — słowem, zdawałoby się, iż przyjdziemy wreszcie do pożądanej reformy. Ale, gdy już do niej dojdziemy, gdy ona wszelkie stadya ustawodawcze przebędzie i stanie się czynem — okaże się, iż cała praca była zupełnie bezużyteczną. Bo, choćby organizacya na papierze była idealnie doskonałą — to jeżeli szkoły będą w ręku młodych nauczycieli, którzy o pedagogice nie mają wyobrażenia — na nic się owa organizacya nie przyda, na nic najlepsze nawet instrukcye. Zawsze młodzież nasza w szkołach średnich będzie tylko przedmiotem eksperymentów *in anima vili*, dokonywanych przez młodych nauczycieli, którym braku nauki pedagogiki nie zastąpią najlepsze, najgorliwsze chęci.

Taki stan rzeczy od lat wielu panuje skutkiem tego, że profesor przedmiotu tego zajęty jest co roku przez ośm miesięcy w Radzie państwa i zaledwie dwa lub trzy miesiące wykładom poświęcić może. Gdyby i on i uczniowie jego nadludzkie czynili wysiłki, czas ten na naukę pedagogiki wystarczyć nie może, jeżeli nauka ta nie ma być tylko pozorną. Nie chcemy w niczem krępować woli wyborców, którzy pragnąc w parlamencie mieć jak najlepszą reprezentacyę, szukają jej tam, gdzie jest prawdziwy kwiat inteligencyi — w gronie profesorów uniwersytetu. Tego prawa ani wyborcy pozbawiać się nie mogą ani profesorowie. Ale uniwersytet ma święty obowiązek postarać się w takich razach o dostateczne zastępstwo, zwłaszcza, jeżeli dotkliwy brak wykładów trwa nie przez rok jeden lub dwa, ale już przez cały szereg lat. A jeżeli co do jakiego przedmiotu musimy się dopominać, aby obowiązku tego dopełniono, to niewątpliwie co do pedagogiki, bez której wychodzą z uniwersytetu co roku liczni kandydaci na nauczycieli szkół średnich, bez uzdolnienia do wykonania nauczycielskiej misyi.

Podnosimy ten głos w interesie całej młodzieży naszej, i jej wychowania, w interesie zatem przyszłości. I nie przestaniemy sprawy tej przypominać póty, póki nie osiągniemy pożądanego skutku. W takiej sprawie — milczeć muszą wszelkie uboczne względy.

Wezwanie do zgody.

Na radosne święto Zmartwychwstania, poeta ruski i przewódca ukraiński, Kulisz, posyła Rusinom i Polakom według odwiecznego sławiańskiego zwyczaju, „Pisankę" w znakomitej broszurze „*Kraszanka Rusynam i Polakam na Wełykdeń*" Autor, stojący między Scyllą i Harybdą, odzywa się do przyjaciół i wrogów i ofiaruje swą pracę „wyzwolonym z naszej wielkiej tęsknicy męczennikom humanitaryzmu — Tarasowi Szewczence i Adamowi Mickiewiczowi". Podajemy tę broszurę w wolnym przekładzie, zawsze bowiem gotowi jesteśmy podać bratnią dłoń do zgody, jeżeli wezwanie jest szczere i owiane serdecznem ciepłem. Jeszcze w roku 1871, słusznie powiedział autor broszury Kwestya ruska: Obecnie Polacy i Rusini jesteśmy zarówno jak ludzie chorzy z nadzwyczaj rozdrażnionemi nerwami. Każda drobnostka przybiera w oczach naszych ogromne rozmiary. . . . Gdyby nie nasze anormalne położenie, uważalibyśmy wszyscy ocknienie się Rusi za rzecz zupełnie naturalną i prostą — gdyby nie to anormalne położenie Rusinów nie przestraszyłby ich ów upiór, który żadnej racyonalnej nie posiada podstawy — „upiór spolszczenia Rusi". W chwilach jaśniejszego błysku, wyższość cywilizacyi, wyższość inteligencyi, jaką nam bezstronni Rusini przyznają, winna nas chronić przed wszelkiemi słabostkami!

I.

Panowie Rusini, ukochani nasi ukraińscy rodacy i wy panowie Polacy, nie obcy nam Ukraińcom ludzie, w imię jasnego światła, które mówi nam, że nasi przodkowie zmartwychwstali w duszach naszych i my sami zmartwychwstaniemy w duszach potomków, pogwarzmy sobie o tem, co się dawniej działo i co dziś u nas się dzieje. Tak rozpoczyna sympatyczny dla nas Kulisz swoją broszurę.

„Z historyą należy się liczyć," powiedział jeden z wielkich nam współczesnych pisarzy — sławny humanitaryzmem pióra swego, Wiktor Hugo — liczyć się póty, póki nie zaspokoimy w sobie dążenia do prawdy. Musimy się z nią liczyć i za usterki nasze.

Gruba i szkodliwa ciemność zaległa nad naszym rozumem ukraińskim od dawien dawna, tak pod względem naszego prawa narodowego, naszej prawdy gromadzkiej, jak i co do odpowiedzialności naszej przed sądem kultury — tym istotnym areopagiem ludów.

Poróżnili nas z Lachami ludzie, co szczycą się zwykle bojaźnią bożą, zgadzający się z wolą bożą ludzie bogonośni, podobni do Boga i niemal mu równi. Poróżnili nas z wielkiej swej przychylności do naszych niepiśmiennych przodków, z wielkiej swej gorliwości nie według rozumu — i oto dotąd zmuszeni jesteśmy aż po dziś dzień uginać się pod brzemieniem bólu.

Dawno jeszcze przed nawałem tatarskim, apostołowie miłości chrześciańskiej i teologicznej nienawiści nauczali nad Dnieprem, że wszyscy łacinnicy są wrogami Boga, grzeszniejsi przez spaczoną swą wiarę od rozbójników — grzeszni nie do przebaczenia przed Bogiem i przed ludźmi. (Błogosławiony Teodosij Pieczerskiej). Nad Wisłą znowu głosili z taką samą chrześciańską przewrotnością, że Rusin tylko krwią lacką gasi swą biesowatą nienawiść i zakorzenioną żądzę zemsty. (W. Kadłubek).

Później po tatarskich pogromach, przed nastaniem jezuitów w Polsce, Lachy u naszych władyków, archierejów byli „szatańskiemi piekielnikami", a Ruś u rzymskich prałatów gorszą była od żydowszczyzny. Nawet w poważnych królewskich orędziach, cerkwie ruskie nazywano synagogami, a powszechne prawo polskie oddawało ruskich popów w poddaństwo na równi z chłopami. „Pozbawienie nas" duchowego chleba „w jakikolwiek sposób, uważali szlachetni prałaci za rzecz zbawienia, miłą Bogu. I nasze także popowstwo bynajmniej nie poczytywało sobie za grzech wymyślać niestworzone rzeczy na prałatów, na ich duchownych wychowańców, na panów. — Rzucali też na nich sromotne klątwy.

W XVI stuleciu, luterska i kalwińska walka za wiarę, wzmogła w ruskich popach zawziętość, nie oświeciwszy ich umysłów. Ciskać się językiem na wszystko i wszystkich, a potem pisać niestworzone rzeczy, stało się u nich taką zwykłą rzeczą, jak klepanie mniszych pacierzy.

Kradzieże czynowników w Rosyi.

Nie znamy kraju, w którymby zgnilizna i spodlenie stanu urzędniczego przybrała większe rozmiary jak w Rosyi. O grabieżach publicznego grosza, o kolosalnych nadużyciach wszelkiego rodzaju, każdy dzień przynosi nam nowe wiadomości. Czytając je niepodobna prawie wierzyć, aby coś podobnego dziać się mogło choćby nawet w despotycznem państwie. Do dziejów upadku spółczesnej Rosyi przybywa cenny przyczynek w książce, jaka się w tych dniach pojawiła w Lipsku, pod tytułem: *Lose Blätter aus dem Geheim-archiv der Russischen Regierung.* Mieści ona najprawdziwszy a zarazem przerażający obraz kradzieży, nadużyć, i oszustw, jakie wydarzają się we wszystkich gałęziach państwowego zarządu w Rosyi. Książkę tę jak przypuszczać można, napisał dr. Eckardt, autor znanych obrazów: *Aus der Petersburger Gesellschaft.* Skandaliczna ta kronika opiera się na tajnych sprawozdaniach złożonych carowi Aleksandrowi II, przez generalnych kontrolerów państwowych o czynnościach najwyższej izby obrachunkowej (gosudarstwennaho kontrola) w ostatnich latach dziesięciu, które to sprawozdania, opatrzone własnoręcznemi uwagami cara, były udzielane komitetowi ministrów lub pojedyńczym ministrom.

W pierwszym rozdziale „Luźne kartki", zawierają autentyczne wiadomości o kolosalnych nadużyciach popełnionych przez intendenturę i liwerantów podczas ostatniej wojny turecko-rosyjskiej.

Intendentura polowa czynnej armii, co jest nader charakterystycznem, wcale się nie zajmowała żywieniem wojska, zdając najważniejszy swój obowiązek na prywatne towarzystwo Gregera, Horwitza i Kochana. Miało ono obowiązek urządzić w granicach cesarstwa, na drodze pochodu armii, magazyny żywności w miejscach oznaczonych, czego jednak nie uczyniło. Wojska więc podczas marszu były pozbawione pożywienia, lub też otrzymywały żywność w najgorszym gatunku. Za Dunajem działo się jeszcze gorzej. Sołdaci marli z głodu. Nawet eskorta następcy tronu nie była w żywność zaopatrzoną. O straszliwem niedbalstwie towarzystwa dają wyobrażenie następujące cyfry zaczerpnięte z aktów kontroli polowej. Wbrew umowie liweranci wcale nie dostawili 1.000000 pudów siana, jęczmienia i owsa 262.000 czetwierti, sucharów 183.000 pudów, mąki 1650 czetwierti, kaszy 56.000 czetwierti, soli 3560 pudów, spiritusu 62.750 wiader, herbaty 3650 pudów i cukru 9800 pudów. Wobec tak krzyczących zaniedbań ze strony towarzystwa

Flitters Tatters i Counsellor.

Obrazek z ulic Dublina

przez **MAY LAFFAN.**

(Ciąg dalszy.)

Była to niewątpliwie poobiednia filozofia, wyrażająca czysto osobiste zapatrywanie, więc jako taka, mało godna uwagi, choć pochodząca od tak doświadczonej i umysłowo rozwiniętej osoby.

Counsellor wraz z Flitters oddalili się od najmłodszego towarzysza, który pozostał na polu w siedzącej postawie dopóki tamci nie znikli mu z oczu, poczem zerwał się i pobiegł w przeciwną stronę.

Tatters bowiem był graczem, i będąc w posiadaniu znaczniejszego kapitału, zapragnął spróbować szczęścia w grze. Zdążał więc na stacyę kolei żelaznej, gdzie spodziewał się znaleść starszych od siebie chłopców, uprawiających grę w guziki, orzełka i rzeszkę i inne tem podobne hazardy.

W przeciągu godziny młodzieniec nasz pozbył się całych sześciu pensów, a przekonawszy się, że fortuna wcale mu nie sprzyja, postanowił pozostałe cztery pensy zabezpieczyć przed zaciętością losu. Pożegnał więc dobrane towarzystwo i skierował swe kroki ku brudnym uliczkom przedmiejskim. Zgnębiony stratą tak znacznych kapitałów, szedł powoli z spuszczoną głową, rozczarowany do marnych rozkoszy tego świata, spotkawszy jednak na drodze wyrzuconą przez kramarza na ulicę grudkę cukrowego melasu, począł podjętym przysmakiem słodzić sobie gorzkie rozmyślania. Tak doszedł do dobrze znajomej uliczki, po za którą rozciągały się niezabudowane przestrzenie. Było to już po siódmej i zmierzch wieczorny zaczął się rozprzestrzeniać powoli, która to okoliczność sprzyjała zamiarom Tattersa. Zadaniem jego było przejść niepostrzeżenie między podwójnym rzędem domków i przedostać się na plac otwarty rozpościerający się po za ich szeregiem.

Na tym placu stał bowiem odosobniony domek należący do przyjaciółki, którą miał zamiar odwiedzić, pragnął jednak dostać się tam niespostrzeżenie, gdyż drugi domek po prawej stronie na końcu uliczki był własnością pani Burke, której nasza trójka pozostała winną za mieszkanie służące im do przepędzenia nocy.

Dogodności tego mieszkania ograniczały się do odpowiedniego miejsca na podłodze i do podartej derki zastępującej miejsce kołdry. Za to wszystko płacono zwykle jednego pensa od osoby, lecz naszej trójce pani Burke obniżyła cenę do dwóch pensów za troje, co było nader niską zapłatą w tak przyzwoitym i szanownym domu.

Tatters przemknął się niewidziany i dostał się szczęśliwie do rogu rezydencyi swej przyjaciółki. Pokłusował do otwartych drzwi i zjawił się w progu nagle i niespodzianie jak ptaszek. Przystanął na chwilę, kołysząc się z jednej nogi na drugą i zaglądając do środka.

— Patrzcie, oto on — ozwał się głos od komina, przy którym pani domu i sąsiadka będąca u niej właśnie na wizycie, siedziały rozmawiając ze sobą.

Tatters widząc oczy dam zwrócone na siebie, wykonał na progu pewien rodzaj pantominy wyrażającej niechęć narzucania się i przeszkadzania poufnej rozmowie sąsiadek, która to ceremonialna introdukcya osięgnęła przewidywany przez niego skutek.

— A chodże tu do nas — rozkazała pani domu.

Tatters wśliznął się wesoło i usadowił się, skrzyżowawszy nogi w pełnem świetle kominka.

— Nic nie jadłem dzisiaj — wyrzekł zwracając błagalnie do pani domu swe niebieskie oczęta.

— Nic nie jadł, Boże litościwy — zawołała kobieta i powstawszy udała się do szafki, zkąd wyjąwszy trzy zimne kartofle, podała je dziecku.

Tymczasem sąsiadka, młodsza nieco kobieta, zaniedbanej powierzchowności, spoglądała na dar ten z wyrazem pogardy na twarzy i powstawszy nagle z krzesła, włożyła chustkę na głowę, mówiąc:

— Poczekaj Tatters, pobiegnę i przyniosę ci kawałek chleba. Mój Boże, kto ma dzieci, ten nie może patrzeć się obojętnie na taką biedną istotę nie mającą żadnej opieki.

Zniknęła za drzwiami, pozostawiając Tattersa sam na sam z gospodynią. Ta ostatnia była to gruba stara kobieta, należąca również do najuboższej klasy ludności choć przez sąsiadów, jak to zwykle bywa uważana za bogaczkę. Posiadała bowiem konia i wóz, i opłacała człowieka prowadzącego małe przedsiębiorstwo.

Tatters, którego żywe oczy biegały po wszystkich kątach mieszkania wyśledził pod krzesłem opróżnionem przez gościa cynowy dzban porteru, którym obie damy gasiły sobie pragnienie.

W dzban ten wypróżniony zaledwie do połowy, zatopił wzrok swój nieruchomo tak, ażeby zwrócić uwagę gospodyni.

Patrzcie na tego chłopca — zawołała w pół gniewnie, w pół admirująco. — Chodźże więc tu.

Uchwyciła za dzbanek i wziąwszy z kominka pokrywkę należącą do niego i napełniwszy porterem, podała mu do ust.

Tatters wypił chciwie, a na wielkie swoje zdziwienie otrzymał jeszcze drugą pełną miarkę.

Zanim ją skończył, weszła z powrotem druga kobieta, niosąc w ręku sporą kromkę chleba. Oddała ją Tattersowi z uśmiechem świadomej wyższości nad swoją przyjaciółką. Lecz ledwie usiadła, dojrzała wyzierającą z jego żakieta resztę nie dojedzonego na wspólnej uczcie bocheneczka.

Wydobyła ją oburzona i przykładając mu do oczu.

— A to co jest — zapytała — Mówiłeś, żeś nic dzisiaj nie dostał.

— To mi dał jeden człowiek na stacyi przed chwilą — odpowiedział szybko i gładko — a ja bałem się jeść na ulicy, żeby mi nie odebrano.

— Ma rozum chłopiec — zawołały obie damy chórem.

— A powiedz nam, gdzie jest Flitters i Counsellor? Jak wiele węgla zebraliście dzisiaj na brzegu?

— Ani kawałka... nie mogliśmy nic znaleść. Śpiewaliśmy na dole przed okrętami.

Tu Tatters czując, że wstąpił na niebezpieczne pole rozmowy, zwiesił głowę i lekko się zarumienił.

— Pani Carmody — odezwała się sąsiadka — napiję się trochę, bo mi wyschło w gardle.

To mówiąc, wyciągnęła rękę po dzbanek a napiwszy się sama, napełniła także pokrywkę Tatterowi.

— Hola — zawołała pani domu — dałam mu już dwa razy poprzednio.

Uwaga przyszła za późno i tylko Tatters wypijając część swoją, spojrzał na nią z ukosa.

Dzbanek powrócił do pani Carmody, która go usunęła z widoku, stawiając w tyle za swem krzesłem.

Tatters zaczął udawać, że zajada kartofle, lecz

intendentów, zawsze mogła urządzić swoje własne składy, do czego w myśl zawartej umowy miała wszelkie prawo, nie uczyniła tego jednak, gdyż nie miała nawet przygotowanego planu a zresztą każde zaniedbanie obowiązków sowicie było opłacane przez towarzystwo, jak to widzimy z kolosalnego procesu Makszejewa, jaki obecnie toczy się właśnie w Petersburgu.

Grabieże intendentów przechodziły możliwe granice. Tak na przykład naczelny zarząd intendentury obliczył koszta transportu wojska, które przewożono w r. 1877 i 1878 pociągami nadzwyczajnemi z małą szybkością, w skutek czego wypłacono zarządom kolejowym podwójną należytość, bynajmniej nie przez wspaniałomyślność. Udało się przecież kontroli państwowej w tym właśnie przypadku odebrać od towarzystw kolejowych 350 tysięcy rs. Przy budowie znowu fortecy w Brześciu-litewskim policzono 80.000 rs. za przeniesienie rozpoczętego fortu na inne miejsce. Kontrola państwa zażądała wyjaśnień, czy w samej rzeczy to przeniesienie nastąpiło i w jakim miejscu. Oficerowie inżynierzy i przedsię-biorcy milczeli atoli jak zabici. Podobny fakt wydarzył się przy przebudowaniu fabryki broni w Tule. Zginęło wtedy 240.000 rs. nie wiadomo gdzie i na co. Na zapytanie kontroli państwa władze wojskowe nie odpowiedziały, a gdy car nakazał dać odpowiedź, złożono tak zawiłe rachunki, iż przez lata całe nie zdołano rozwiązać zawartej w nich zagadki.

Niespodziewana rewizya w odeskim magazynie żywności wykazała, że zaledwie dziesiąta część siana była do użycia, połowa była zepsuta, a reszta była tak zgniła, że żołnierze użyci do rozrzucania siana, ulegli ciężkiej chorobie.

Co się tyczy szkaradnego żywienia żołnierzy i straszliwego niedbalstwa w liwerunkach znajdujemy następujące szczegóły: Podkomorzy carski ks. Szeremetiew otrzymał obstalunek na dostawę 75.000, ks. Oboleński i kupiec Szenian na 150.000, liweranci Ponossow i Danilewskij na 150.000, podpułkownik Isenbeck na 182.000 czetwierti sucharów. Intendentura z góry wypłaciła liwerantom pieniądze za niedostawiony towar i dopiero w cztery tygodnie po upływie terminu książęta, podpułkownik i kupcy dostarczyli zaledwie czwarty procent sucharów najpośledniejszego gatunku. Przy innej sposobności znaleziono 600.000 żołnierskich porcyj sucharów całkiem zgniłych, rewizya zaś wszystkich magazynów żywności w Kiszeniewie wykazała straty skarbu na 1,130.000 rs. Tak się działo w armii naddunajskiej w oczach cara.

Jeszcze bardziej kradziono w armii kaukazkiej. Generał-intendent, usunąwszy wszelką konkurencyę, dał jednemu tylko podejrzanej wartości liwerantowi dostawy na 7 milionów rubli i podwyższył mu jeszcze ceny liwerunkowe po zawarciu kontraktu. W magazynie żywności w Tyflisie znaleziono 800.000 kilogramów zepsutej mąki. W zapieczętowanych workach kazał się zwrócić liwerantowi. Nie podobało się to intendentom — umieli też sobie poradzić. Oderwali pieczęcie i ze zgniłej mąki wypieczono chleb. Biedni sołdaci pochorowali się wśród objawów cholery, lecz dowódzy pułkowi i lekarze wojskowi oświadczyli, iż przyczyną choroby epidemicznej nie był wcale chleb, tylko „zepsute niezdrowe powietrze“.

W tym czasie w samym teatrze wojny w Bułgaryi. funt świeżego mięsa kosztował 6 kopiejek, dostawcom jednak płacono za funt zgniłego mięsa po 20 kopiejek. O tem wszystkiem wiedział naczelny wódz W. Ks. Mikołaj i minister wojny Milutyn. Taki wyrok wydała kontrola państwa o kradzieżach władz administracyjnych armii rosyjskiej podczas ostatniej wojny. Car, jak wskazują własnoręczne jego uwagi, podzielał zapatrywania sprawozdawców — raporta kontrolerów państwa uważał za prawdziwe — lecz z całą rezygnacyą patrzył na to wszystko, wiedząc dobrze, że nie można liczyć na ozdrowienie skorumpowanych wysokich i najwyższych dostojników państwa. Korupcya ogarnęła wszystkich — małych i wielkich. Rodzony brat carski i potężny minister maczał niewątpliwie ręce w grabieży publicznego grosza. Przy takim stanie rzeczy cóż może pomódz kilkunastu poczciwych urzędników, którzy zapobiedz pragną nadużyciom. Nawet 12 Herkulesów nie wystarczyłoby do oczyszczenia takiej stajni Augiasza. Car nakazywał śledztwa, kazał sobie składać szczegółowe raporta, nic to jednak nie pomogło, bo niczego nie wyjaśniono i wszystko szło dawnym torem. Wielki samodzierzca okazał się bezwładnym w obec straszliwego zepsucia.

II.

Inny rozdział „Luźnych kartek“ traktuje o nadużyciach w ministerstwie marynarki, zostającem pod zarządem W. Ks. Konstantego, lepszego bądź co bądź muzykanta, aniżeli naczelnego admirała floty rosyjskiej. W tym to zarządzie największe popełniano kradzieże. Faktom urzędownie stwierdzonym trudno dać wiarę — bezwstyd przechodził wszelkie granice. W. Ks. nie brał w nadużyciach czynnego udziału, lecz w każdym razie wiedział o nich i nigdy energicznie przeciw nim nie wystąpił. Gdy car energicznie zażądał sprawdzenia rachunków, zarząd marynarki nadesłał kontroli państwa 7434 ksiąg, 1308 aktów i 200000 dokumentów. Któż mógł zbadać tak kolosalny materyał? Podamy kilka najjaskrawszych przykładów. Fregata „książę Edynburski i korweta „Opojczuk“ wyczerpała przeznaczone na budowę sumy, nim owe okręty zaczęto budować. „Aleksander Newski“ kosztował o pół miliona więcej, niż go ugodzono. Za jeden pancernik, pewien zagraniczny warsztat okrętowy. żądał 1086000 r. s. więcej niż się należało, a mimo to z najwyższego rozkazu umowa za tę cenę została zawartą, i tylko energiczne oświadczenie pewnego poczciwego urzędnika zapobiegło czy przeszkodziło oszustwu. Rezultat zarządu W. ks. Konstantego marynarką rosyjską był następujący. Za 100 milionów rs., jakie Rosya wydała w ciągu ostatnich lat dziesięciu na budowę okrętów wojennych, nabyto: trzy pancerniki („Piotr Welikij“ i dwie „Popówki“ bez wartości), trzy fregaty półpancerne, ośm kutrów, cztery w Ameryce uzbrojone krzyżowce, cztery carskie jachty, cztery szonery, dwa dobre statki minonośne i 115 szalup minowych do służby przybrzeżnej W tym samym czasie wydała Anglia 170 milionów rubli i za te pieniądze wybudowała sześć razy więcej od Rosyi, a mianowicie: 24 pancerniki, 3 fregaty, 30 korwet, 52 kutrów i ogromną liczbę łodzi do służby nadbrzeżnej.

Szczególną uwagę zwróciła kontrola państwa na budowę rozmaitych dróg żelaznych. Już w roku 1874 wartość rosyjskich kolei żelaznych wynosiła 1320 milionów rubli, z których piąta część nie była gwarantowaną. Pozostałej reszcie kolei skarb rosyjski wypłacił 32.520.363 milionów na gwarancyą procentów i 10.210.000 rs. na wsparcie. Od ośmiu lat cyfry te znacznie się powiększyły. Jeżeli sobie przypomnimy, że budowę linii Brześć — Grajewo prowadził osławiony Strousberg, nie będziemy się dziwić. iż w nadzorowaną przez państwo budowę wsiąknęło 5.690.824 rs. i pozostał jeszcze deficyt 3.500.000. Ta gospodarka kolejowa straszną się wydała carowi, napisał bowiem własną ręką: „zwracam na to szczególną uwagę G. A Possieta (ministra dróg i komunikacyi) i spodziewam się, że usunie te nieporządki.“ Wszystko pozostało niezmienione a Possiet na posadzie ministra.

Ostatni rozdział „Rozmaitości“ zajmuje się, nieporządkami i nadużyciami w zarządzie akcyzy, kopalni państwowych, w zarządzie dóbr i lasów, w dyrekcyi poczt i w banku państwowym. Ściąganie podatków stanowi ważne źródło dochodów dla czynowników. Ztąd pochodzą ogromne zaległości podatkowe. W r. 1876 w 42 guberniach zalegało podatków 29 milionów; w r. 1877 30 i pół milionów. Nadto w rachunkach kopalni ołonieckich odkryto błąd na 315 tysięcy rs.

W końcu autor „Luźnych kartek“ przytoczył sprawę Katkowa. Dzisiejszy radca tajny, jako dzierżawca drukarni moskiewskiego uniwersytetu i *Moskiewskich Wiedomosti*, przywłaszczył sobie sumy dzierżawcze, które w r. 1877 wynosiły już 100.000 rs. Pomimo, że car Aleksander II napisał „życzę sobie aby sprawa ta została uporządkowana.“ Katkow nie zwrócił pieniędzy — nastąpiła katastrofa 13-go marca, Aleksander zaś III rozkazał, aby wszelkich dochodzeń przeciw Katkowi zaniechano.

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia.

Przeszły nareszcie i święta, zostawiając w spuściźnie rozczarowanie tym, co zawierzywszy zdradliwym powiewom wiosennym sądzili, iż już ostatnie pożegnanie przesłali zimie. Tymczasem w pierwsze zaraz święto mróz dokuczliwy spowodował odwołanie futer z wygnania, pogodny wprzódy horyzont zachmurzył się, jak oblicze trzydziestoletniej dziewicy, a na ziemię spadł całun śniegu, do którego nadaremnie wzdychali przez zimę zwolennicy sanny i chłopaki, lubiący walkę na kule — śnieżne kule. Na tej niełasce nieba straciły przedewszystkiem obchody i uroczystości ludowe jak Emaus i Rękawka, które tradycyjnie związane ze świętami wielkanocnemi. Tem też skwapliwiej tulono się około ognisk domowych. gdzie wśród dzielenia się jajkiem i serdecznych życzeń rozjaśniały się powoli zachmurzone oblicza. W wielu domach zamożnych gromadziło się po kilkadziesiąt osób, zamieniając niekiedy życzenia po francusku!

Żądni widowisk dwa razy dziennie kierowali się ku cyrkowi p. Sidolego. który sam na swych barkach dźwigał ciężar bawienia przez święta publiczności krakowskiej i z zadania tego wywiązał się przy pomocy koni i amazonek, wyczekujących dawno zasłużonej emerytury.

Dzień wczorajszy obfitował w przypadki. Na Kleparzu spłoszone konie stratowały starą kobietę, inne konie na Zwierzyńcu przejechały dziecko a jakiś zwolennik doświadczeń, pod wływem alkoholu, chcąc się przekonać o ilości spożytych przez siebie w święta pokarmów — rozpłatał sobie brzuch.

Obchód Rękawki odłożonym został na przysłą Niedzielę.

Emaus. P. Skawiński sprawił sobie na Zwierzyńcu d. 10 b. m. uroczysty „Emaus“, przy której to sposobności przejechał na ulicy Zwierzynieckiej dwuletnie dziecko za co został do aresztu odstawiony, mimo uroczystej protestacyi, że musi koniecznie do żony wracać.

Kłótnia. Dnia 8 b. m. po południu pokłócił się pewien pisarz prywatny, przy ulicy Bernardyńskiej zamieszkały, ze stróżem kamienicznym, z czego wywiązała się walka na noże. Pisarz ciężko zranił stróża w szyję. zaś stróż swego przeciwnika w głowę. Obydwóch niebezpiecznie pokaleczonych opatrzył lekarz pułkowy dr. Simon, poczem odstawiono każdego z osobna w powozie do szpitala. Żona pisarza, która chciała walczących rozbroić, została także skaleczoną w rękę.

W apartamentach delegata namiestnictwa hr. Badeniego ugaszczanem było w pierwsze święto liczne zebranie, wśród którego znajdowali się wszyscy prawie reprezentanci władz urzędowych i instytucyj, tudzież liczni inni goście.

W Warszawie i u nas. W Warszawie z rozkazu prezydenta miasta przez trzy ostatnie dni postu i pierwszy dzień Wielkiej Nocy — wszystkie szynki były zamknięte. — U nas wiele bardzo postronnych wpływów nie pozwala na takie despotyczne ścieśniania woli właścicieli szynków, — to też pijatyka należała do praktyk przedświątecznych.

Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza urządza w Sukiennicach (w sklepach Nr. 18 i 19) wystawę modeli, planów i szkiców pomnika, nadesłanych w skutek ogłoszonego konkursu. Wystawa otwartą będzie od 12 do 18 kwietnia od godziny 11tej do 5tej po południu. Wstęp od osoby wynosi 10 cent. Za katalog 25 cent. Dochód przeznacza się na rzecz funduszu pomnikowego.

Komitet Tow. op. Wet. z r. 1831 przesyła nam do ogłoszenia nazwiska tych, których opuszczono w spisie I, a którzy przystąpili jako członkowie do Towarzystwa z następującemi wkładkami: Tadeusz bar. Horoch 50 fl. Mikołaj Jawornicki 15 fl. Michał Pieterkiewicz 2 fl.

Tytus Drohojowski właściciel Ryczowa w powiecie wadowickim zakończył w d. 8 bm. życie licząc lat 61. Zmarły piastował godność podkomorzego papieża Leona XIII.

Jako pocieszający objaw donoszą nam, że włościanie wsi Łuka mała w powiecie skałaokim obrali wójtem swym dziedzica p. Jacka Kieszkowskiego. To nie Hniliczki!

Galerya Raczyńskich w Berlinie. Z powodu budowy pałacu na parlament w Berlinie, zburzony będzie tamtejszy pałac Raczyńskich, a znakomita ich galerya musi sobie szukać innego przytułku. Berliński korespondent do *Allg. Augsb. Ztng.* pociesza czytelników, że galerya ta będzie zachowaną Berlinowi — ponieważ według układów między rządem pruskim a hr. Raczyńskim „ma rząd pruski objąć galeryę w przechowanie, a rodzina Raczynskich zastrzega sobie odbiór jej pod pewnemi warunkami.“ Czy to tylko bezpiecznie? Z Prusakami nie dobrze wchodzić w takie interesa... Może przecież w Polsce znalazłoby się gdzie miejsce na przechowanie tak znakomitego zbioru — a wtedy i rodzina hr. Raczyńskich miałaby większe zabezpieczenie, i kraj nie małą korzyść. Korespondent pisze, że układ jeszcze nie jest ostatecznie zawarty — to też możeby się przecie dało co zmienić?

Sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu obejmować będzie gminy: Czarny Dunajec, Cicha, Długopole, Dział, Dzianysz, Międzyczerwone, Odrowąż, Pieniążkowice, Podczerwone, Ratułów, Starebystre, Witów, Wróblówka, Załuczne i Zubrucha z Bystrą. Termin wejścia w życie nowego sądu będzie osobno ogłoszony.

W Przemyślu podniesiono projekt żeby w odwzajemnieniu się Węgrom za serdeczne gościnne przyjęcie dwukrotnych a licznych wycieczek w Galicyi zaprosić Węgrów do Przemyśla podczas tegorocznej wystawy. Zjazd taki — jak słusznie podnosi *San przemyski* — może mieć to bardzo ważne znaczenie, iż da Węgrom poznać nasze produkta i przyczyni się przez to do ożywienia handlowych stosunków pomiędzy oboma krajami. Należy tylko urządzić go praktycznie, starając się o liczny udział kupców i przemysłowców węgierskich. Popieramy usilnie tę myśl, która obok zbliżenia i zapoznania sąsiadów, może mieć także ważną praktyczną korzyść.

Figlarz jakiś doniósł w dziennikach wiedeńskich, że pewien poseł do Rady Państwa, noszący wysoko arystokratyczne nazwisko złożył 30.000 zł. na wykupienie świeżo wybudowanej synagogi „polskich żydów“ w Wiedniu, która idzie na licytacyę, zanim jeszcze śpiewy nabożne w niej się rozległy. Był to oczywiście figiel. Bo przecież, gdyby który z magnatów polskich mógł i chciał tak znaczną sumę na cele publiczne zaofiarować, to mamy „Macierz Polską“ — mamy Muzeum narodowe, tworzące się w Krakowie — mamy tyle innych spraw, które niewątpliwie pierwejby pobudziły pańską ofiarność, aniżeli owa bóżnica. Jakoż zaraz nazajutrz odwołano to doniesienie jako mylne.

Sprawa teatru polskiego w Petersburgu ostatecznie została załatwioną. P. Feliks Wesołowski otrzymał już pozwolenie na urządzenie i otwarcie stałego teatru polskiego w Petersburgu. Otwarcie teatru nastąpi d. 13 września br.

Ścigany złodziej. Dyrekcye policyi we Lwowie i Wiedniu, dyrekcye kolei galicyjskich i w Królestwie polskiem, oraz urząd oberpolicmajstra w Warszawie otrzymały od zarządu południowych kolei rosyjskich telegraficzne zawiadomienie, iż naczelnik stacyi w Kiszyniewie umknął, zabrawszy nieprawym sposobem sumę rs. 20.000.

Pomimo, iż wszystkie pociągi ściśle są przeszukiwane, złodzieja dotąd nie schwytano.

Z Towarzystwa Oficyalistów. Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych podaje do wiadomości, iż W. ck. Namiestnictwo zatwierdziło uchwalone przez Radę nadzorczą dnia 27 lutego r. b., dodatki do statutu; wskutek czego członkowie rzeczywiści obowiązani są ryczałtowo z góry rocznie na utworzenie funduszu pogrzebowego płacić 60 centów — zaś nowo przystępujący do Towarzystwa obowiązani są swój wiek udowodnić metryką chrztu.

Smacznego apetytu! Wzrastająca cena mięsa w Belgiii zmusiła przemysłowców do zwrócenia uwagi na mięso psie, jako mogące służyć za pokarm dla ludzi. Brukselska szkoła weterynaryjna, zapytana o zdanie, orzekła, że nie ma podstawy, dla którejby można było wzbraniać użycia psiego mięsa na pokarm dla ludzi.

Wyprawa afrykańska pod przewodnictwem p. Stefana Szolc-Rogozińskiego wyruszyła już z Hawru na żaglowcu „Lucya Małgorzata“. Z członków wyprawy Polaków dotąd tylko uczestnictwo pięciu jest zapewnione. Pomiędzy innemi jedzie p. Tomczyk inżynier-geolog z Wołynia, oraz p. Leopold Janikowski z Sieradza. *Wędrowiec* podaje bliższe szczegóły o tej wyprawie.

Składka. Redakcya *Gazety Polskiej* w Warszawie, za pośrednictwem p. Edwarda Leo, przesłała prezydentowi miasta naszego na pomnik Mickiewicza 2.600 rubli w listach zastawnych (Nra: 112.820, 112.821, 091.930 i 104.385). Tow. kredyt. miasta Warszawy z kuponem 5% bieżącym. Składką tą zajmował się bardzo gorliwie obywatel p. Leon M...

Składki. Uczniowie pewnego zakładu wychowawczego złożyli dla Zyg. Bogusza Stęczyńskiego 2 złr. 80 cent.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
9	2 p.	+0·2	45·0	W.	—3·4	śnieg
	10 w.	—2·3	44·2	„	+3·0	pochmurno
10	7 r.	—4·0	43·5	„		„
	2 p.	+4·8	41·8	„	—4·0	„
	10 w.	1·4	39·7	Płn.-W.	+6·0	śnieg
11	7 r.	1·0	37·0	Płn.		„

Teatr. Drugie święto Wielkanocy — słota — deszcz ze śniegiem, o spacerze na Emaus lub na plantacye ani myśleć. — Jak tu czas zabić — jak rozerwać się wieczorem. — W teatrze; „Obrona Częstochowy“, sztuka patryotyczna. prawda, że się ją już raz widziało — no ale cóż robić we święto? Chyba pójdziemy — matka — co? Choćmy dla dzieci. — Takie narady odbywały się w niejednej familii; ale cóż z tego, kiedy jednym nim doszli do teatru, zapachniała po drodze knajpeczka, której urokowi trudniej się obronić, niż Szwedom Kordecki, drugim wpadł w oko ogromny afisz, zapowiadający hece w cyrkusie, (sic) — i teatr na tej konkurencyi wyszedł najgorzej, bo knajpeczki były pełne, cyrkus przepełniony, a teatrowi bardzo wiele brakowało do pełności. Mimo to artyści grali starannie, a pan Żelazowski rolę Kordeckiego z nastrojem wyższem.

Repertoar tygodniowy

Czwartek, 13 kwietnia: „Grube Ryby“ i „Błażek opętany“.

Sobota, 15 kwieinia: „Pojęcia pani Aubray“, komedya z francuskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

S. Odrzywolski: „Dawny zamek królewski na Wawelu. Kraków“. Wydawnictwa rozpoczętego pod powyższym tytułem w roku 1880 ukazał się w tych dniach zeszyt 2gi. Wydawnictwo to mające zebrać materyały do restauracyi Wawelu przedstawia nam dotychczas 3 rzuty poziome z końca XVIII wieku jeden widok od strony południowej oraz 4 tablice szczegółów. Naturalną rzeczą, że jak długo całe wydawnictwo ukończone nie będzie — a ma to nastąpić w bieżącym roku, jak długo nie będziemy mieli przed sobą przekrojów — dalszych planów — facyat, wnętrz pojedynczych sal, — tak długo nie umiemy wydać sądu o wartości całego dzieła. Znane nam są trudności z jakiemi szanowny autor walczyć musi, znane nam z drugiej strony starania i zabiegi jego w zbieraniu materyałów rozrzuconych po różnych bibliotekach i dla tego przypuszczać możemy, że dzieło rozpoczęte pod wpływem, ogólnego zapału jaki się w całej Polsce objawił na pierwszą myśl restauracyi dawnej, rezydencyi naszych monarchów, doprowadzonem zostanie do końca z równą starannością i zroznmieniem rzeczy jaką spotykamy w zeszytach do dziś dnia publikowanych. W każdym razie powyższe wydawnictwo świadczy, że technicy polscy zajmują się tą sprawą, może nawet wbrew chęci tych, co już z góry rzecz przyszłej restauracyi Wawelu przesądzili, i że się tak wyrazimy naznaczyli „restauratora z urzędu“.

Adama Bełcikowskiego. „Wieczór w Czarnolesiu“ Scena liryczna, drukowana w *Reformie*, pojawiła się w osobnej odbitce.

Korsarstwo literackie. Dr W. Wisłockiego „Przewodnik bibliograficzny“ zamieszcza w numerze kwietniowym wzmiankę o słowiańskim katalogu bibliograficznym za rok 1880 — wydanym przez Spolek ceskoslavanskych knihkupeckych útnich v Praze a zawierającym, prócz krótkiej przedmowy. 1. Bibliógrafią czeską za rok 1880, zestawioną przez G. Francla z Pragi (str. XVII i 88); 2. Bibl. polską. przez Jerzego Kotulę (str. XLI i 85); 3. Bibl. słoweńską, przez B. Szmilauera, podług J. Tomszića (str. 14); 4. Bibl. małoruską, przez A. N. Szczerbana ze Lwowa (str. 12); 5. i 6. Bibl. serbską i chorwacką, przez A. Michalka z Przerowa, podług L. Hartma z Zagrzebia (str. 8 i 9); i 7 Bibl. łużycką, przez M. Hórnika z Budziszyna (str. 2). Zwracając na tę publikacye baczną uwagę czytelników p. Wisłocki protestuje słusznie a stanowczo przeciw części polskiej ponieważ, jest to nieprawny, bez żadnego z jego strony upoważnienia, li tylko za pomocą nożyc i kleju, dokonany przedruk z jego Przewodnika, a cała „praca“ autora tej części zaczęła się od nożyc i kleju i na tych dwóch przyborach skończyła, z dodaniem tylko lichej odrobiny własnej(?) mizeroty. Jest to korsarstwo przeciw któremu dr. Wisłocki ma wszelkie prawo protestować.

Dział ekonomiczny.

Przesiedlenie węgorza do Styru. Węgorz jest rybą dorzeczu Wisły właściwą. W wodach czarnomorskich nie było go, aż go Towarzystwo rybackie w Krakowie przesiedliło w latach 1879—1881 do wód Dniestru i Prutu, zaś niemieckie Towarzystwo rybackie 1881 r. do Dunaju, do którego Prut uchodzi. W Prucie miał się węgorz według oznajmienia prof. Wajgla przyjąć; z Dniestru nie ma o nim wiadomości.

Tego roku dnia 2 kwietnia przesiedliło Towarzystwo rybackie w Krakowie węgorza do trzeciej rzeki czarnomorskiej t. j. Styru, który u stóp pasma wzgórzystego Miodobory czyli Woroniaki wypływa 4 ramionami w Olesku, Jasionowie, Ponikwie i Hucisku lutowiskiem, a po krótkim biegu w Galicyi przechodzi na Wołyń, gdzie wpada do Prypeci, a ztąd do Dniepru, który uchodzi do morza Czarnego.

Węgorzęta różnego wzrostu bo 1 i 2-roczne, sprowadziło Towarzystwo rybackie od p. Daimera z Berlina za część subwencyi, wyjednanej przez krak. Tow. rolnicze w kwocie 300 złr. u Ministeryum rolnictwa, a dr. M. Nowicki z pomocnikiem Jakóbem Szczerbowskim[1], przewiózł je bez straty, z Krakowa do Brodów. Szczęśliwe przewiezienie zawdzięcza się i tym razem uprzejmości dyrektora kolei Karola Ludwika p. Sochora w Wiedniu i naczelnika stacyi p. Schredera w Krakowie; albowiem prócz udzielenia wolnej karty jazdy, zezwolili wieść ryby z sobą w osobnem coupé. co dało możność utrzymania ryb przy życiu, a tak i dopięcia zamierzonego celu. Bóg zapłać tym zacnym panom za życzliwość dla sprawy rybackie, i jej popieranie!

Rozpuszczanie węgorząt w wodach Styru, nastąpiło w 4 miejscach o kilka mil od siebie odległych, na historycznej ziemi Daniłowiczów i Sobieskich, a ten akt rybacki, który podobnie jak inne, u nas poprzednio nad rozmaitemi rzekami dokonane, pozostanie pamiętnym w dziejach krajowego rybactwa, odbył się za przyczyną Wydziału Rady powiatowej w Brodach uroczyście w sposób następnjący:

W Brodach, nad potokiem Suchowelka zgromadziła się po skończonem nabożeństwie o pierwszej godzinie z południa, liczna publiczność wszelkich stanów. bo prócz dostojnych pań, duchowieństwa, reprezentacya Rady powiatowej miejskiej, Towarzystwa gospodarskiego. większej własności ziemskiej, Izby handlowej, stanu kupieckiego, dalej naczelnicy urzędów miejscowych i reprezentanci szkół; a mianowicie księża kanonicy r. l. Kowalski i r. gr. Łotocki z proboszczem ks. Sirko, starosta hr. Wł. Russocki, marszałek powiatowy Okt. Sala, radca miejski Gumuliński, wójt Sadowy z Zabłocic, sekretarz Tow. gosp. Garwoliński; właśc. dóbr. dr. Em. hr. Borkowski, Wł. Gniewosz i Stef. Padlewski, radca sądu Żelewski, naczelnik poczty Lorenz. nacz. cła Popiel, lekarz szpitalu kraj. dr. Sołtysik, inspektór szkół Sąsiedzki, dyrektor gimn. Małaczyński. prof. Antoniewicz, nauczyciele ludowi Spodaryk i Mal de Fait, kupiec Rosenthal, dalej młodzież szkolna i inna, mieszczanie i włościanie płci obojga. Straż ogniowa w paradzie i pod swą chorągwią z naczelnikiem p. Gumulińskim, utrzymywała na estradzie do uroczystości przysposobionej porządek, gdzie się ciśnięto dla przypatrzenia się węgorzowi, którego w tamtych stronach jeszcze nie znano.

Dr. Nowicki powitał zgromadzonych przemową, w której przedstawił gospodarskie znaczenie, mającego się odbyć przesiedlenia węgorza do wód Styru. Zaznaczając zajęcie się domu cesarskiego rybactwem i wróżąc z tego korzyści dla podniesienia bogactwa naszego kraju, obecnie niemal powszechnie w biedzie pogrążonego, wzniósł okrzyk na cześć Cesarza i domu panującego. Na zakończenie przemowy wzniósł jeszcze w imieniu Tow. rybackiego: „Niech nadal słynie historyczna ziemia Daniłowiczów i Sobieskich, niech żyją jej zacni synowie Nadstyrzanie!

Następnie dr. Nowicki oddał węgorze marszałkowi O. Sali, a gdy tenże w imieniu powiatu Brodzkiego, podziękował Towarzystwu rybackiemu za jego działanie w interesie dobra powszechnego, przystąpiło szanowne duchowieństwo obu obrzadków chrześciańskich do modłów, aby dzieło z Bogiem rozpoczęte darzyło się, i pobłogosławiwszy narybek oraz wodę, wpuściło najpierw po kilka podanych w saczku przez dr. Nowickiego węgorząt do Suchowolki. Po duchowieństwie rozpuszczali węgorzęta starosta. marszałek, panie, reprezentanci urzędów i szkół i wielu innych uczestników, aż się zapas wyczerpał, poczem zebranie się rozeszło zapewne z życzeniem w sercu, aby węgorze urosły na okazałe ryby, a tak posiew właśnie co dokonany, dojrzał w owoc na pożytek mieszkańców nadstyrzańskich.

(Dokończenie nastąpi).

Wiedeń, 10 kwietnia. (Sprawozdanie A. Krzysztofowicza i Spółki. Caffé Stierböck.) Na dzisiejszy targ przypędzono galicyjskich i bukowińskich wołów 245 sztuk. węgierskich 1.363 sztuk, niemieckich 270 sztuk, razem 2.178 sztuk

O powodu małego spędu targ był bardzo ożywiony, ceny w porównaniu z cenami z przeszłego tygodnia podniosły się o 2 złr. na 100 kilo.

Płacono za galicyjskie od 54 — 58 złr. za węgierskie od 55 — 62 złr., za niemieckie od 54 — 60 złr. za 100 kilo.

Wiedeń, 9 kwietnia.

Pszenica na wiosnę, 12·20 — 12·22, na maj, czerwiec 12·25—12·28, na jesień 11·5 — 11·7½,—Owies na wiosnę 8·05—8·10 Owies na jesień—·——6·95 Owies handlowy —·———·—. Żyto węgierskie—·———·—, Żyto na wiosnę —·——·—, Żyto na jesień —·——·—. Kukurudza na maj, czerwiec 7·48—7·47, gotowa —·———·—.

Spirytus 32·50.

Przenica 8 kwietnia. Berlin 13·29, na wrześ. paź. 11·15. Wrocław 12·90, Szczecin 13·— na maj czerw. 12·85. Kolonia 12·93, na czerw. 12·87. Hamburg

---

w istocie wkrótce wsunął je niespostrzeżenie za podszewkę swego żakieta i wziął się z apetytem do chleba.

Zjadłszy go, wyszukał stojącą w kącie ławeczkę i przysunąwszy ją nieco do ognia, umieścił się na niej tak, aby mógł w każdej chwili dostać się niespostrzeżenie do dzbanka z porterem.

I dokonał tego z dobrym wcale skutkiem.

Podczas żywej pogawędki sąsiadek zdołał dwa razy jeszcze napełnić sobie pokrywkę i wychylić za pomyślność obu dam niemolestowany przez nikogo.

— Nigdy nie zapomnę tego dnia — mówiła sąsiadka — kiedy to oddałam jej na chwilę w opiekę moje dziecko. Musiałam pójść do chorej Maryi Cassidy, a nie miałam go komu powierzyć. Otóż zobaczyłam Flitters siedzącą na słońcu i myślałam, że będzie można jej zaufać. Zdawało się, że je gotowa zjeść z radości, kiedy dostała do ręki, ale cóż? kiedym powróciła, nie znalazłam ani jej, ani dziecka, które dopiero późno w noc przyniósł mi Counsellor do domu. Ona lękała się przyjść z niem do mnie, gdyż było na w pół nieżywe, znalazłam u niego w kieszonce ziarnko świętojańskiego chleba, któren Flitters dała dziecku do jedzenia, pewnie, żeby go zabić.

— Kłamstwo — zawołał z oburzeniem Tatters Ona zaniosła go do ogrodu i kupiła mu mleka i owsianego cukru. A chleb świętojański dostał odemnie.

— Kupiła mu mleka, powtórzyła w zdumieniu pani domu.

— I kawałek cukru owsianego dodała matka. Nigdybym jej jednak już nie powierzyła.

— Gdzie są teraz oni — spytała gospodyni.

To pytanie zaskoczyło nagle Tattersa w rozmyślaniach i bez zastanowienia wyrwała mu się odpowiedź.

— W tyjatrze.

— Co? na przedstawieniu, a na jakiem? czy na sztukach konnych czy na dramacie.

Złe się już stało i daremnie Tatters żałował popełnionego błędu. Nie można go już było naprawić, odpowiedział więc pokornie:

— Na dramacie.

— A to historya — wykrzyknęły obie niewiasty. Tatters gadaj zkąd wzięli tyle pieniędzy.

Tatters rozmyślał teraz jak się wydobyć z ciężkiego położenia. Jeżeli się przyzna że zarobili śpiewem tyle grosza, następstwa dla nich wynikną opłakane. Ucierpi na tem cały ich kredyt przywiązany do ubóstwa dającego zawsze pewien tytuł do żądania pomocy. Uwagi te przesunęły po głowie zdekoncertowanego Tattersa i dla tego spuściwszy oczy odpowiedział nieśmiało.

— Znaleźli pół korony na moście.

— A dla czego ciebie z sobą nie zabrali.

— Dali mi moją część, ale ja ją potem zgubiłem.

— Zgubiłeś! — mruknęła pani Carmody z silnym akcentem powątpiewania w głosie.

— A czyście zapłacili pani Burke za noclegi za które pozostaliście winni.

Tatters nic nie odpowiedział a obie jego przyjaciółki patrzały nań teraz zdumionym i oburzonym wzrokiem.

— Być może iż zapłacą po powrocie z przedstawienia zauważyła pani Carmody z ironią i goryczą.

Oburzenie jej głównie było wywołanem okolicznością, że skarb znaleziony został zmarnowany bez jej wiedzy i współudziału. Gdyby Flitters i Counsellor byli sumienni, to powinni byli przyjść do niej ze zdobyczą i podzielić się nią z przyjaciołmi. Czyż nie dostawali od niej tyle razy posiłku? Całe półkorony znalezione i wydane pokątnie w tajemnicy. Była to najczarniejsza niewdzięczność i zdrada Z całą więc świadomością swej krzywdy zwróciła się do równie rozgniewanej sąsiadki mówiąc:

— Ci którzy mogą trwonić szylingi i chodzić na przedstawienia, mogliby także płacić za siebie a nie odbierać biedniejszym od nich chleba.

— Święta prawda. Pani Carmody — przywtórzyła sąsiadka która szczerze teraz żałowała przyniesionego malcowi chleba.

(C. d. n.)

12·43. na lipiec, sierpień 11·96. Paryż —·—, na maj —·—, na lipiec sierpień —·—.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 kwietnia.

W dniu dzisiejszym odbywa się w Poznaniu wiec w sprawie szkolnej. Na wiecu tym przedstawiono petycyę do naczelnego prezesa, domagającą się zniesienia szkół symultannych, oraz zaprowadzenia języka wykładowego polskiego w szkołach dla dzieci polskich.

O obradach i uchwałach tak zwanej komisyi oszczędnościowej zamieszcza wiedeńska *Deutsche Ztg* szczegóły, które powtarzamy z tem większem zastrzeżeniem, że komisya, jak wiadomo, postanowiła uchwały swe zachować w tajemnicy, że zatem cokolwiek na jaw dziś wychodzi, nie daje żadnej rękojmi wiarygodności. Według wymienionego pisma, miał być komisyi przedłożony wniosek, jeszcze nie uchwalony — ażeby komisya „oświadczyła się za zniesieniem trzech osobnych władz krajowych w Salcburgu, Opawie i Czerniowcach. Prezydya krajowe tamtejsze miałyby być zniesione i zastąpione ekspozyturami namiestnictw, jakie istnieją w Tryeście, Bregencyi i Krakowie. Administracyę Salcburga objęłoby namiestnictwo Austryi górnej — Szląska, namiestnictwo morawskie, Bukowiny zaś, namiestnictwo galicyjskie. Szef rządu krajowego w Salcburgu, hr. Zygmunt Thun, i prezydent krajowy Szląska bar. Summer, w razie urzeczywistnienia tego planu przeszliby w stan spoczynku — a dla prezydenta krajowego na Bukowinie, bar. Alesani'ego, wyszukanoby inną posadę w służbie rządowej". *Deutsche Ztg* robi do tego uwagę, że zaoszczędzenia, jakieby na tem zrobiono, byłyby bardzo nieznaczne, ale polityczna doniosłość tych zmian wielka — bo celem ich ma być zaprowadzenie czeskich rządów na Szląsku, a polskich na Bukowinie, czem się oczywiście bardzo martwi centralistyczna dusza organu dra Reschauera. Co do nas — niebardzo temu doniesieniu wierzymy, jakkolwiek gorąco pragniemy, żeby bar. Summer poszedł w stan dawno zasłużonego spoczynku, to niewielkich dla polskiego Szląska spodziewalibyśmy się korzyści z rządów namiestnictwa morawskiego.

Ten sam dziennik dowiaduje się, że namiestnik Tryestu bar. Pretis równocześnie za złożeniem mandatu poselskiego wniósł prośbę o uwolnienie z urzędu. Cesarz w zasadzie przyjął dymisyę, a zażądał tylko, żeby namiestnik urzędował do zamknięcia wystawy. Zastępcą Pretisa, który 80 lat spędził w służbie rządowej, ma być prezydent krajowy w Krainie Winkler — co także oburza centralistyczny organ z powodu, iż p. Winkler jest „lubiany przez Słoweńców".

W sprawie proponowanego przez autonomistów kompromisu przy wyborze w czeskiej większej posiadłości, nie przyszło dotąd centraliści stanowczej decyzyi. Zdaje się jednak, — donoszą przeciwnych wskazówek organów półurzędowych — że centralistyczna „kawalerowie" w Czechach nie poznają się na grzecznem i pełnem polityczności taktu postępowaniu swych autonomistycznych kolegów, i odrzucą kompromis. Co dalej? — pod tym względem rozchodziły się doniesienia. Jedni twierdzili — jakoż chwilowo był taki prąd — iż centraliści powstrzymają się od wyboru. Inni przeciwnie doradzali, i to jest najbardziej prawdopodobne, ażeby stanęli do walki wyborczej, wszelkie rozwinąwszy siły. Po ostatniem wszakże doświadczeniu zdaje się, że nie na wiele się to przyda, i że zwycięstwo Czeskie w takim razie będzie po stronie autonomistów.

Pogłoska o usunięciu ze służby na drogach żelaznych cudzoziemców dała, jak pisze *Golos*, powód do mnóstwa próśb o naturalizacyę. Największą liczbę próśb podali urzędnicy z drogi petersbursko-warszawskiej, gdzie służy wiele osób, których rodzice podczas budowy przybyli do Rosyi i tam osiedli.

Za dowód przeważnego wpływu panslawistów na dworze rosyjskim, służyć może spodziewana wkrótce nominacya Katkowa na nauczyciela i kierownika następcy tronu W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza.

Na drodze żelaznej nikołajewskiej, na czwartej stacyi, nie dojeżdżając do Moskwy, wykryto jak donosi *Berliner Tageblatt*, minę idącą z piwnicy budynku stacyjnego aż do miejsca, w którem zwykle pociąg się zatrzymuje. Z tego powodu aresztowano na stacyi i w Moskwie 80 osób.

Journal de St.-Petersburg ogłasza ukaz carski do kanclerza państwa ks. Gorczakowa, w którym car uwalnia tegoż ze względów na zdrowie i wiek podeszły od kierownictwa urzędu spraw zagranicznych z pozostawieniem tytułu kanclerza państwa i jednocześnie mianuje podsekretarza stanu Giersa ministrem spraw zagranicznych. Zmiana ta nie wpłynie całkiem na kierunek rosyjskiej polityki zagranicznej.

Z Petersburga donoszą, iż car i Ignatiew stanowczo i gorąco pragną zachowania pokoju, co zdaje się potwierdzać wiadomość, podana przez *Moskowskije Wiedomosti*, że minister wojny zamierza uwolnić za urlopem 37.500 żołnierzy po ukończonej porze obozowej. W celu ochrony żydów podczas świąt wielkanocnych, które razem przypadły w kościele katolickim, w cerkwi prawosławnej i u protestantów przedsięwzięto środki ostrożności we wszystkich niemal miastach rosyjskich, podobnie jak w Warszawie. O ile były one potrzebne a zarazem, że nie wystarczyły do zapobieżenia ekscesom przeciw żydowskim, wskazuje nam wiadomość podana przez *Golos*. W dniu 8 kwietnia wysłano wojsko z Odesy, Bender i Nikołajewa do miasta i okręgu Ananicza dla stłumienia rozruchów jakie w tamtej okolicy wybuchły. W dniu targowym w niedzielę dnia 2-go kwietnia we wsi Walegozułowo, odległej o 25 wiorst od Ananicza, chłopi napadli na domy żydowskie przyczem całkiem zniszczono 80 domów i zrabowano 30 sklepów. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* potwierdza tę wiadomość, dodając, iż na Wołyniu w powiecie Owruckim zaszły starcia między żydami i chrześcianami z uszkodzeniem własności żydowskiej. Aresztowano 30 burzycieli.

W powiecie słuckim w miasteczku Pohoście wydarzyło się drobne zajście między cztarema opiłemi włościanami i karczmarzem, które skończyło się na wybiciu szyb w karczmie.

Goniec urzędowy zapewnia, że będzie donosił o wszelkich tego rodzaju wypadkach. Święta wielkanocne nie zmniejszyły grozy położenia w Rosyi. Według zapewnienia *Prawitelstwien. Wiestnika* car nie uda się według zwyczaju w pierwsze święto do katedry dworskiej w Gatczynie i żadnych powinszowań przyjmować nie będzie. Dziennik liberalny, dla nas dość życzliwy *Moskowskij Telegraf* został zawieszony na cztery miesiące.

Sadyk basza (Michał Czajkowski) rozpisuje się obszernie w *Nowoje Wremia* o polskich i sprawie polskiej, a w artykułach tych głupota idzie o lepsze z podłością. Nie warto też powtarzać wiązanki kłamstw, oszczerstw i plwań na polski naród znikczemniałego polaka.

Zgromadzenia rad departamentalnych we Francyi nie skończą się w tym roku na załatwieniu lokalnych spraw. Walka polityczna przeniesie się z parlamentu na prowincyę i nie obejdzie się bez starć gorących. Dwie kwestye wysuwają się na pierwszy plan: sprawa upadku gabinetu Gambetty i ustawa z 28 marca, zaprowadzająca szkołę przymusową, bezpłatną i świecką. Prasa większości rządzącej w Izbie, wygotowała najdokładniejsze *vademecum* dla posłów i senatorów, gdyby ich przedstawiciele kantonów zapytali, co było powodem wywrócenia poprzedniego rządu. Przy tej okazyi odnowiono wszystkie znane zarzuty, zaczawszy od „zachcianek dyktatoryalnych", „zagrożenia wolności publicznych", aż po nieodzowną „politykę awantur." Musiało być ogólnem przeświadczenie, że się kraj zapyta o powody i skutki polityki z 26 stycznia, że odpowiedź nie będzie łatwą, że się kraj nie da zbyć lada wykrzyknikiem i frazesem, bo cała prasa styczniowej koalicyi, w tej samej zgodzie, w jakiej się znalazła, gdy chodziło o wykluczenie Gembetty i całego stronnictwa jego z komisyi budżetowej, odnalazła się po raz trzeci w obec grożących interpelacyi na radach generalnych; zgoda to monarchistów jedno i trójkolorowych, radykałów i lewego centrum.

W departamentach, w których żywioły reakcyjne są liczniejsze, bardziej zajmować będzie sprawa ustawy szkolnej. Organizowanie się opozycyi przeciw nowej ustawie, z wyraźnym celem walki do upadłego, środkami legalnemi jak długo się da, zresztą wszystkiemi, jakie nadarzą okoliczności, robi wielkie postępy w kołach stronnictwa samego, w kraju jednak protest Freppel'a i Chesnelong'a nie zdobędzie prozelitów. W razie zbyt burzliwej agitacyi, użyje rząd represyi środkami budżetowemi, ograniczenia źródeł dochodów, jak donosi *Télégraphe*. Całą agitacyę nazywa *J. d. Deb.* „opozycyą fakcyjną", zapożyczając się aż w Austryi, żeby znaleść „*le mot*" dla scharakteryzowania położenia.

Roy z Frohsdorfu cieszy się wojowniczem usposobieniem swej drużyny we Francyi i od czasu do czasu przesyła na ręce sekretarza swego hr. Vanssay słowa zachęty czy uznania. Niedawno otrzymał taką epistołę królewską, Carayon-Latour za to, że w senacie wypowiedział rządowi w swojem i przyjaciół imieniu walkę do upadłego przeciw ustawie szkolnej. Świeżo otrzymał podobne wyrazy nznania Jules Delmas autor „Dziewiątej wyprawy krzyżowej."

Klęska Bu-Amemy na południu orańskiej prowincyi nie dowodzi jeszcze pacyfikacyi orańskiej Sahary. Sam wódz Marabutów uciekł prawdopodobnie do Maroku, a dwóch innych Si-Sliman i Si-Kaddur umiało zmylić wszelki trop za sobą, tak że niełatwo znów przewidzieć, gdzie spadną znienacka na armię francuską.

Francya może być zadowoloną z przebiegu uroczystości palermitańskich. Pomimo kroci ludności, pomimo gorących mówek i agitacyi szowinistów, spokój był powszechny, ton poważny, i święto miało przeważnie charakter uroczystości na pamiątkę wyzwolenia ojczyzny, nie zaś demonstracyi przeciw sąsiadowi. Artykuł *Françe*, wyzywającey pełen lekceważenia i napisany bez znajomości stosunków włoskich, wywołał odprawy niemniej silne ze strony włoskiej. *Opinione* pragnie pokoju nad wszystko, który widzi zagrożony z dwóch stron, ze strony rosyjskiej która chce narzucać Europie hegemonię słowiańszczyzny i barbarzyństwa, i ze strony Francyi która pragnie zemsty. Austrya i Niemcy są reprezentantami pokoju, a Italia chce należeć do związku „silnych i mądrych" do sojuszu austro-niemieckiego bez zastrzeżeń, jedynie w celu utrzymania pokoju. Na to trzeba żeby Italia była uzbrojoną „strasznie" i żeby była zdolną nagłej ofenzywy.

Garibaldemu zapomniano wszystkich błędów politycznych, wszystkich niezręczności i uczczono w nim tylko wielkiego patryotę, wielkiego bojownika za wolność jedność i niepodległość Włoch, który pierwszy przyniósł przed 22 laty wyzwolenie Sycylii. To też pół uroczystości, to był tryumf bohatera. Na wzgórzy Gibilrossa odsłonięto pomnik na tym miejscu gdzie się garybaldczycy zgromadzili przed uderzeniem na stolicę; oto napis tablicy: „Na tym wzgórzu zgromadzili się sycylscy ochotnicy, oraz bohaterska drużyna tysiąca—gotowi umrzeć i oczekiwali brzasku pamiętnego dnia, ażeby pod wodzą Garibaldego—stoczyć się wezbranym potokiem do trawionego niecierpliwością miasta, i zdruzgotać na zawsze przeklętą tyranię Burbonów—27 maja 1860".

Stany zjednoczone mają także coś na kształt ruchu antisemickiego, ruch anti-chiński. Ciągle wzrastająca emigracya Chińczyków do Ameryki, wprowadza najniebezpieczniejszego konkurenta dla robotnika indogermańskiego. John Chinaman, wychowany na chudym chlebie przeludnionej ojczyzny, jest najtańszym, najmniej wymagającym robotnikiem, podejmuje się wszelkiej pracy, wszelkiej posługi za najniższem wynagrodzeniem, i staje się plagą dla robotnika amerykańskiego, zabierając mu wszelki zarobek w Kalifornii i Stanach nad Oceanem Spokojnym. Z Kalifornii wyszła też „kwestya chińska," kwestya, żołądkowa par excellence, która przyjęła się w Stanach i niebawem rozwiązaną zostanie ustawą wykluczającą immigracyę chińską. Pierwszy projekt takiej ustawy, przyjęty przez senat i Izbę poselską, wykluczający chińskiego robotnika ze Stanów zjednoczonych na lat 20, skazujący każdego kapitana okrętu, któryby przywiózł robotnika chińskiego, na grzywnę 500 dolarów, oraz zabraniający pojedynczym stanom naturalizacyi Chińczyków otrzymał *veto* prezydenta Stanów, jako gwałcący układy międzynarodowe między Chinami i Stanami, oraz jako niebezpieczny dla handlu chińsko-amerykańskiego. Prezydent Stanów opiera się głównie dwudziestoletniej przestrzeni czasu. Zdaje się też, że identyczny z pierwszym projekt senatora Millera, ograniczający zamknięcie Stanów przed chińskiem wychodźstwem na lat dziesięć tylko, otrzyma większość dwóch trzecich, potrzebną dla zneutralizowania *veto* prezydenta.

Druga kwestya którą stany pragną załatwić już raz na zawsze — to kwestya Mormonów z ich wielożeństwem i kościelno-polityczną organizacyą, która zrobiła z kolonii „świętych sądnego dnia" nad słonem jeziorem, państwo w państwie. Wielożeństwo niedało się wytępić sądowemi krokami w imię kodeksu cywilnego, wzięto się więc do środków politycznych. Ustawa przeciw Mormonom daje prezydentowi stanów prawo amnestyonowania pod pewnymi warunkami, oraz uznaje dzieci urodzone po dzień 1 stycznia 1883, za prawe, ale z tymże dniem pozbawia żyjących w wielożeństwie praw politycznych, głosu wyborczego i wybieralności do jakiegokolwiek urzędu. Pszeprowadzenie ustawy oddano komisyi, którą ma złożyć prezydent. Jest nadzieja że głowy mormońskiej sekty, pozbawione wszelkiego wpływowego stanowiska w zarządzie gminy czy stanu, stracą i kościelny wpływ; młodsza generacya jest przeciw wielożeństwu, i nieliczy go do zasadniczych dogmatów mormonizmu.

TELEGRAMY „REFORMY"

(Prywatne)

Lwów, 11 kwietnia. Na pogorzelców miasteczka Żmigrod dał cesarz z własnej szkatuły 2000 złr. w. a. Wydział krajowy wyznaczył na ten cel 200 złr. zapomogi. W Brzeżanach zmarł Filip Loebenstein znany tłumacz arcydzieł polskiego piśmiennictwa. Konsekracya biskupa przemyskiego ma się odbyć w Przemyślu.

Lwów, 11 marca. Prezydent Smolka wyjechał do Wiednia.

Wiedeń, 14 kwietnia. Mianowanie Giersa uważanem jest jako doniosły symptom pokojowy, jako powstrzymanie prądów panslawistycznych. Szczególniej zadowolonem jest austryjackie ministerstwo spraw zagranicznych, gdyż Kalnoky zostaje z Giersem w zaufanym osobistym stosunku. Giełda wczoraj powitała tę nominacyą znaczną zwyżką.

Wiedeń, 11 kwietnia, Uwagi wszystkich tutejszych dzienników o dymisyi Gorczakowa dochodzą do tego, że istota caratu się nie zmieniła, ale zmienił się duch jego zagranicznej polityki.

Wiedeń, 11 kwietnia. Wspólne konferencye ministeryalne odbędą się tutaj jutro. Węgrzy będą w delegacyach nalegać na ostateczne uregulowanie prawnopaństwowego stanowiska prowincyj zajętych.

Wiedeń, 11 kwietnia. Ministerstwo spraw zagranicznych spodziewa się, wskutek zmian zaszłych w Petersburgu, rychłego załatwienia kwestyi dunajskiej.

Wiedeń, 11 kwietnia. Tutaj i w całych Węgrzech spadł śnieg.

Wiedeń, 11 kwietnia. Pułk Webera wraca z Hercegowiny w tym miesiącu.

Praga, 11 kwietnia. *Politik* donosi, że koncentracya wojsk tureckich u Bałkanów budzi zdziwienie. Nastąpiły już zapytania odnośne, na drodze dyplomatycznej.

Berlin, 11 kwietnia. *Tribuene* podaje szczegóły o napadzie na żydów podczas jarmarku w Mardarówce, cztery stacye od Odessy. Pięćdziesiąt familii pozostało bez chleba; wszystkie towary spalono.

Petersburg, 11 kwietnia. Czernajew mianowany jenerał-porucznikiem.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 kwietnia. Dziennik rozporządzeń ministerstwa wojny ogłasza: Fzm. Filipowicz na własne żądanie przeniesiony z Wiednia jako komenderujący do Pragi. Fzm. Bauer z Hermastadtu przeniesiony jako komenderujący jenerał do Wiednia. Fmp. Doepfner, mianowany prezydentem najwyższego sądu wojskowego — a fmp. Windischgraetz komendantem wojskowym w Krakowie.

Wiedeń, 11 kwietnia. Wiernokonstytucyjny komitet wyborczy uchwalił w sprawie propozycyi kompromisu wystosować do konserwatystów pismo, i dopiero po odpowiedzi na to pismo obradować nad dalszemi w tej sprawie krokami. (Szanowne rządowe biuro korespondencyjno-telegraficzne, nie świetnie jest poinformowane. Jakiej treści to pismo — na które odpowiedź ma być przedmiotem dalszych obrad? tego rządowe biuro korespondencyjne nie wie — a bez tego mogło sobie śmiało darować powyższą wiadomość. Red.).

Buda-Peszt, 11 kwietnia. Stosunki meteorologiczne w Niemczech nie zmieniły się. Śnieg pada naprzemian z zimnemi deszczami. Zasiewy zbożowe dotychczas nie doznały szkody, jedynie tylko drzewa owocowe uszkodzone a w części i winnice.

Buda-Peszt, 11 kwietnia. W miastach Bela Iglo, Csastad, Apatin, Bacsalmas, Cserwenka, Hodsag, odbyły się zgromadzenia ludowe, przy licznym udziale inteligencyi, na których jednomyślne zapadły uchwały przeciw dążeniom niemieckiego stowarzyszenia szkolnego, stanowczo odpychając wszelkie mieszanie się towarzystwa szkolongo do spraw węgierskich.

Rzym. 11 kwietnia. Agencya Stefani donosi z Cairo dnia 9 bm. — że rada ministrów uchwaliła odrzucić wniosek angielski, ażeby w sprawie konwencyi, jaka między Włochami a Egiptem ma być zawartą co do zwierzchnictwa na południowo-zachodnim wybrzeżu, powzięto ostateczne postanowienie. Egipt chce tylko zawrzeć prywatną umowę z towarzystwem żeglugi parowej pod firmą Rubbatino. Reprezentant Włoch oświadczył, że ta uchwała, gdyby nawet była ostateczną, nie może wpływać na postanowienia Włoch, które w zatoce Assab, posiadają niezaprzeczalną, prawną i faktyczną pozycyę. Turcja w tej sprawie objawia pojednawcze usposobienie.

Rzym, 11 kwietnia. Król przyjmował popołudniu posła serbskiego Ristiсza, który wręczył pismo Milana, zawiadamiające o przyjęciu tytułu królewskiego, a króla wirtemberskiego oczekują jutro.

Londyn, 11 kwietnia. Prasa konserwatywna widzi w wypuszczeniu na wolność Parnella początek zupełnego przewrotu w polityce irlandzkiej.

Dublin, 11 kwietnia. Parnell został na słowo honoru wypuszczony na jeden tydzień z więzienia, odjeżdża zaraz do Paryża, celem odwiedzenia siostry, której dziecko umarło.

Petersburg, 11 kwietnia. Z powodu zamianowania Giersa ministrem spraw zagranicznych, *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, iż nominacya ta nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w zagranicznej polityce rosyjskiej. Polityka rządu została ściśle określoną po wstąpieniu na tron cara. Okólnik do posłów wydany d. 16 marca, a podpisany przez Giersa, pozostaje w swej sile, i na długo jeszcze, jak spodziewać się można, pozostanie programem rządu. Dziennik przytacza najważniejsze ustępy z okólnika a mianowicie, że polityka zagraniczna Rosyi w samej rzeczy będzie pokojową, że Rosya pozostanie nadal wierną swym tradycyjnym przyjacielskim sympatiom i przy zapewnieniu swego stanowiska w koncercie mocarstw solidarnie stawać będzie w obronie powszechnego pokoju, polegającego na przestrzeganiu traktatów i prawnego porządku rzeczy. Dziennik podnosi wreszcie, że sprawy zewnętrzne Rosyi w ciągu lat 75 przez dwóch tylko ministrów spraw zewnętrznych kierowane, a mianowicie przez Nesselrodego i Gorczakowa. W tej okoliczności upatruje dowód stałości polityki zewnętrznej państwa i rękojmi pewnej przyszłości.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 11 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·45	75·95
„ srebrna „	77·10	76·65
„ złota „	93·70	93·15
5% Austr. Renta pap. nowa	92·65	92·—
4% Węg. „ „	88·45	88·10
6% „ „ złota	119·—	118·80
Losy z r. 1860	129·90	129·75
„ „ 1864	171·25	171·50
„ premiowe węg.	119·25	118·50
Londyn	119·95	119·80
Napoleondor	9·50	9.49
Marka	58·65	58·65
Dukat	5·62	5·62
Ruble papierowe	120·37	119·75
Lombardy	142·—	139·—
Akcye Banku Austr.-węg.	821·—	820·—
„ kredytowe	327·90	322·20
„ Karola Ludwika	314·—	310·25
„ Lwowsko-Czerniow.	172·—	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·	161·—
„ Koszycko-Bogum.	146·50	145·—
„ Północno zachodnie	209·—	206·50
„ Anglo Banku	131·—	129·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·25	99·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	165·—

Berlin dnia 11 kwietnia 1882.		
Wiedeń	170·25	170·15
Banknoty	170·35	170·25
Warszawa	205·30	204·50
Ruble	205·30	204·75
5% Listy zast. król. polsk.	63·30	62·90
4% „ likwidacyjne	55·—	54·60
Akcye Karola Ludwika	134·—	132·75
„ kredytowe	568·50	550·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą		żądają	
	Kraków, dnia 8/4.				
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119	—	120	—
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58	40	58	80
	Kupony srebrne	99	50	—	—
	Dukat nowy ważny	5	60	5	63
	20-to Frankówka złota	9	48	9	52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101	50	102	50
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98	75	99	75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100	—	100	50
4	„ „ „ „ „	93	—	94	—
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101	75	102	25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101	25	102	—
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99	25	100	—
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	—	—	—	—
5	„ „ „ „ „	—	—	—	—
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	—	—	—	—
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101	—	101	50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	—	—	—	—
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	—	—	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol za rubli 100	98	75	99	50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86	—	86	75
	Lwów, dnia 7/4.				
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306	—	309	—
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	20	100	65
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92	50	94	—
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101	75	102	25
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101	25	102	25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99	25	100	—
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	—	—	—	—
	Obligacye indemn. gal.	99	—	99	50
	Wiedeń, dnia 7/4.				
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	75	90	76	05
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	76	65	76	80
4	„ „ złota „ „ 100	93	30	93	50
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92	40	92	60

%		płacą		żądają	
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119	25	119	75
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129	25	129	75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	132	50	133	—
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170	75	171	25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169	—	170	—
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34	—	—	—
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147	50	148	50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119	05	119	25
4	„ „ „ „ „ 100	87	95	88	10
5	„ pap. „ „ „ 100	87	10	87	25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	—	—	—	—
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118	60	119	—
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118	60	119	—
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109	80	110	10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.				
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	96	—	97	—
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98	80	99	80
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96	50	97	—
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	97	50	98	50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.				
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113	—	113	50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103	75	104	25
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	—	—	—	—
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38	—	38	50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	27	—	27	40
	LISTY ZASTAWNE.				
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119	—	119	50
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	100	—	100	50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101	80	102	20
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101	75	102	50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99	40	99	90
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	—	—	104	50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	—	—	106	—
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101	50	102	50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	—	—	—	—
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93	—	94	—
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100	20	100	60

%		płacą		żądają	
6	„ „ rustykalne „ „ 100	100	20	101	60
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	—	—	—	—
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94	50	95	50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100	70	100	90
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100	80	101	—
4	„ „ „ „ „ „ 100	94	35	94	50
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93	80	94	—
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105	—	—	—
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99	80	100	—
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96	75	97	—
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93	25	93	50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94	—	95	—
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100	—	100	25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91	60	92	—
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	131	50	131	75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92	30	92	80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90	70	91	—
	L O S Y.				
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179	25	179	75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40	50	41	50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108	50	109	—
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22	—	23	—
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19	—	19	75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18	75	19	25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23	50	24	—
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41	—	41	50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38	40	38	70
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	—	—	—	—
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	50	50	51	75
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23	—	23	50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45	25	45	75
—	Stanisławewskie na 20 złr. w. a. „ „	23	—	24	—
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127	—	128	—
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63	—	64	50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29	25	—	—
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37	50	38	—
	AKCYE BANKOWE.				
5	Anglobank na 120 złr.	128	50	129	—
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	119	75	120	—

%		płacą		żądają	
5	Bodencredit allgem. anst. na 80 złr.	244	—	245	—
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	320	50	320	75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	313	50	314	—
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	—	—	—	—
5	Bodencredit „ na 200 złr.	—	—	—	—
5	Länderbank na 100 złr.	—	—	—	—
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	820	—	821	—
5	Unionbank na 100 złr.	122	50	122	75
	AKCYE KOLEJOWE.				
bez %	Albrechta na 200 złr.	—	—	—	—
5	Alföld Fiume na 200 „	167	25	167	50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2580	—	2585	—
5	Franciszka Józefa na 200 „	195	—	195	50
5	Karola Ludwika na 210 „	312	—	312	50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145	50	146	—
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172	25	172	75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24	50	25	—
bez %	Prag Duxer	61	25	61	75
5	Rudolfa na 200 złr.	166	50	167	—
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164	75	165	25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	330	25	330	75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	139	75	140	—
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159	25	159	75
5	Nordosty na 200 „	163	50	164	—
	W A L U T Y.				
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5	64	5	66
	20-to Frankówki „ „	9	50	9	50
	20-to Markówka „ „	11	70	11	74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	78	9	80
	Funty szterlingi „ „	11	95	12	—
	Tureckie liry złote „ „	10	83	10	85
	Banknoty włoskie „ „	46	25	46	35
	Ruble papierowe „ „	119	50	120	—
	Warszawa, dnia 7/4.				
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99	10	99	50
	Kupony	—	—	1	45
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86	—	86	45
	Kupony	—	—	1	40
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	—	—	93	50
	„ „ „ „ IIa „	—	—	92	52
	„ „ „ „ IIIa „	90	80	91	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*